

ZNACZENIE LICZBY W KAZUSIE RATOWANIA ŻYCIA. DYSKUSJA WOKÓŁ STANOWISKA JOHNA TAUREKA

– Barbara Chyrowicz –

Abstrakt. Kontrowersje związane z analizowanym przez Johna Taureka kazusem ratowania życia dotyczą znaczenia liczby w decydowaniu o tym, komu w sytuacji niedoboru środków pośpieszyć z pomocą. Taurek jest zdania, że liczba potrzebujących nie ma znaczenia, możemy uratować jedną osobę zamiast wielu. Ponieważ tak zdrowy rozsądek jak i prosty obowiązek odpowiedzialnego gospodarowania dostępnymi środkami pomocowymi skłania nas do uznania za słuszną decyzji, efektem której będzie udzielenie pomocy większej grupie potrzebujących, teza Taureka wydaje się kontrintuicyjna. Większość autorów dyskutujących z tezą Taureka broni znaczenia liczby, jedynie nieliczni skłonni są podzielać niektóre z jego intuicji, dostrzegając problem w liczeniu oczekujących na pomoc osób. Broniący znaczenia liczby autorzy odrzucają jednak prosty utilitaryzm, starają się tak uzasadnić przyznawanie priorytetu większości, by żadna z uwikłanych w dystrybucyjny konflikt osób nie mogła zarzucić ratownikowi, że jej roszczenia nie zostały uwzględnione.

Słowa kluczowe: dystrybucja, konflikt, ratowanie życia, John Taurek.

Kontrowersje związane z analizowanym przez Johna Taureka kazusem ratowania życia¹ dotyczą znaczenia liczby w decydowaniu o tym, komu w sytuacji niedoboru środków (np. lekarstw, terapii, etc.) pośpieszyć z pomocą. Taurek twierdzi, że w sytuacji, w której musimy zdecydować, czy zaoferować pomoc większej czy też mniejszej grupie, liczba wchodzących w nią osób może nie mieć znaczenia. W dyskusji na temat możliwych scenariuszy podziału dóbr opinia Taureka należy zdecydowanie do rzadkości. Amerykański filozof Larry S. Temkin, podejmujący podobnie jak Taurek problem dystrybucji pomocy w sytuacji, w której znacznie więcej jest potrzeb, niż możliwości ich zaspokojenia, twierdzi – odwrotnie niż Taurek – że liczby mają znaczenie, a wszelkie przykłady i argumenty przywoływane na rzecz konkurencyjnego stanowiska uznaje za chybione. Jest przekonany, że zgodzi się z nim każdy administrator zatrudniony w krajowej względnie międzynarodowej organizacji zdrowia. Lepszym stanem jest bowiem odnotowanie pięciu tysięcy niż dziesięciu tysięcy przypadków AIDS, stwierdzenie

¹ Taurek [1977].

odwodnienia u dziesięciu tysięcy a nie u dziesięciu milionów pacjentów. Kiedy pomiędzy osobami pretendującymi do otrzymania pomocy nie ma różnic, które pozwalałyby traktować kogokolwiek priorytetowo (stan zdrowia pacjentów jest porównywalny), jedynym parametrem brany pod uwagę w dystrybucji powinna być liczba². Zrozumiałą rzeczą jest bowiem, że dysponując skąpymi środkami, chcemy uratować zdrowie i życie tak wielu pacjentów, jak to tylko możliwe.

Ponieważ tak zdrowy rozsądek jak i prosty obowiązek odpowiedzialnego gospodarowania dostępnymi środkami pomocowymi (niezależnie od tego czy będą to terapie, leki czy też zaangażowani w udzielanie pomocy ludzie) skłania nas do uznania za słuszną decyzji, efektem której będzie udzielenie pomocy większej grupie potrzebujących, teza Taureka wydaje się kontrintuicyjna i jako tako domaga się szczegółowego uzasadnienia. Większość autorów dyskutujących z tezą Taureka broni znaczenia liczby, jedynie nieliczni skłonni są podzielać niektóre z jego intuicji, dostrzegając problem w liczeniu oczekujących na pomoc osób. Problem nie tkwi – rzecz jasna – w tym, czy możliwe jest ich policzenie, lecz w uznaniu, że liczba jest moralnie relewantna. Jeśli bowiem uznamy, że życie każdego człowieka jest bezcenne i niepowtarzalne, a przez to niewymierne, to dla ratownika fakt, że ktoś oczekujący na pomoc znajduje się w większej bądź mniejszej grupie, wydaje się nie mieć znaczenia.

Problem znaczenia liczby w ratowaniu pacjentów nie jest wyzwaniem dla zdecydowanych zwolenników tzw. agregacji, którymi najczęściej są zwolennicy konsekwencjalnego rozumowania w etyce. Termin agregacja odnoszony jest do całkowitej sumy lub wymiernej liczby otrzymanej z dodawania mniejszych wielkości. To zarówno proces jak i metoda łączenia różnych części w całość. W etyce zasady agregacji przywoływane są do mierzenia wartości, określania, w jaki sposób różne, ważne w życiu poszczególnych ludzi komponenty (np. zdrowie lub pomyślność) składają się wespół na to, co nazywamy ich dobrem. Istnieją też zasady agregacji służące ocenie skuteczności naszych przedsięwzięć. Winny one uwzględniać wszystkie czynniki, które składają się na finalne dobro, przypisując każdemu z nich (czynników) adekwatną rangę. Fakt wiązania agregacji z prostym sumowaniem jest spuścizną klasycznego utilitaryzmu, najczęściej uznaje się, że to utilitaryzm wygenerował agregacyjne podejście do etyki pozwalające na sumowanie zarówno dobra indywidualnych ludzi jak i skuteczności ich działania. Choć agregacja najczęściej kojarzona jest z prostym dodawaniem, jest ono tylko jednym ze sposobów łączenia poszczególnych elementów w całość³.

² Temkin [2012] s. 28.

³ Hirose [2015] s. 19–25.

Szczegółowe omówienie wszystkich uwag krytycznych pod adresem Taureka przekracza ramy nawet obszernego artykułu, poprzestaję na zaprezentowaniu najważniejszych, nie wchodząc szerzej w polemikę, jaką prowadzą ze sobą odrzucający tezę Taureka autorzy. Podstawowy problem, któremu podporządkowana jest prezentacja, dotyczy możliwości usprawiedliwienia liczenia potencjalnych beneficjentów uwikłanych w dystrybucyjny konflikt.

1. Rezygnacja z „przywileju większości”

Analizy zaczniemy od bliższego wyjaśnienia stanowiska Taureka oraz nie-licznych autorów, którzy – jakkolwiek nie są poplecznikami Taureka – to jednak w różny sposób kontestują znaczenie liczby w dystrybucji dóbr.

1.1. *Johna Taureka kazus ratowania ludzi*

W kazusie opisywanym przez Taureka osoba dysponująca lekarstwem ratującym życie staje przed decyzją rozdzielenia go pomiędzy szóstkę pacjentów. Problem w tym, że podczas gdy ratowanie jednej z sześciu osób wymaga zaaplikowania całej dawki leku posiadanej przez decydenta, na utrzymanie przy życiu pozostałej piątki wystarczy przeznaczenie każdemu z pacjentów odpowiednio po jednej piątej dawki. Taurek zakłada, że wszyscy pacjenci są decydentowi obcy. Nie są też osobami wybitnymi, ani osobami z kryminalną przeszłością, nie mamy zatem żadnych powodów, aby którąkolwiek z nich traktować priorytetowo. Taurek nie wyklucza, że w sytuacji gdy życie pacjenta, który wymaga całej dawki leku, jest z jakichś powodów (np. wcześniejsze zobowiązanie względnie bliska relacja) szczególnie ważne dla dzielącego lekarstwo, może mu przyznać pierwszeństwo. Brak powodów do wyróżniania któregośkolwiek z potencjalnych beneficjentów nie oznacza jednak, że decydująca pozostaje liczba, czyli należy ratować raczej więcej niż mniej osób. Liczba nie ma znaczenia, nie jesteśmy zobligowani do wyboru większej grupy potrzebujących tylko z tego powodu, że jest większa. Twierdząc tak, Taurek staje w opozycji względem zdecydowanej większości autorów, którzy w tego typu sytuacjach opowiadają się za przyznaniem priorytetu większości.

Autorzy przyjmujący zasadę ratowania większości godzą się jednak na to, że gdyby opcją alternatywną ratowania pięciu obcych było ratowanie osoby bliskiej, można ją potraktować priorytetowo. Taurek nazywa tę bliską osobę Dawidem – ratownik wybierający Dawida kieruje się personalnymi preferencjami połączonymi z brakiem zobowiązań wobec drugich. Gdyby z piątką pacjentów łączyła decydenta umowa, zgodnie z którą w razie potrzeby ma im dostarczyć potrzebne medykamenty, wtedy – zdaniem Taureka – osobista preferencja winna jej zostać podporządkowana. W przeciwnym razie mamy prawo dać pierwszeństwo raczej

przyjaciołom niż obcym. W sytuacji gdyby to Dawid potrzebował całej dawki leku i był zarazem jej właścicielem, nie znajdziemy wystarczającego argumentu, by przekonać go do rezygnacji z ratowania samego siebie i oddania lekarstwa pięciu obcym mu osobom. Nie ma nic dziwnego w tym, że Dawid ceni własne życie bardziej niż życie pięciu obcych. Nie dzieląc się posiadaną dawką leku, Dawid nikogo nie krzywdzi, żadna z pięciu osób nie ma też prawa domagać się od Dawida leku. Skoro Dawid nikogo nie krzywdzi, pozostawiając sobie całą dawkę leku, nie krzywdzi też nikogo decydując przeznaczając całą dawkę leku Dawidowi, jeśli tak się akurat składa, że życie Dawida jest dla niego ważniejsze niż pozostałej piątki. A zatem: jeśli *A* musi zdecydować kogo wesprzeć: oszczędzić *B* straty lub krzywdy *H* względnie *C* straty lub krzywdy *H'*, nie można utrzymywać, że moralnym obowiązkiem *A*, pomijawszy szczególne zobowiązania, jest oszczędzenie *C* straty lub krzywdy *H'*, chyba że obowiązkiem *B*, przy braku przeciwnych temu, szczególnych zobowiązań, byłoby oszczędzenie *C* krzywdy *H'* nawet kosztem ponoszenia straty lub krzywdy *H*. Inaczej mówiąc: jeśli jest moralnie dopuszczalne, żeby *B* oszczędził samemu sobie straty *H*, zamiast oszczędzić innej osobie *C* straty *H'*, w sytuacji kiedy nie może wspomóc zarazem samego siebie i *C*, musi być też dopuszczalne, że ktoś inny (decydujący o pomocy *B* względnie *C*), jeśli tylko nie posiada sprzeciwiających się temu szczególnych moralnych zobowiązań, wybierze *B*, czyli wesprze raczej *B* niż *C*. Jeśli natomiast nie mamy ani szczególnych zobowiązań ani też preferencji względem *B* i *C* to, wybór kogo należy ratować może być – nawet jeśli w miejsce *B* postawimy jedną osobę, a w miejsce *C* pięć – rozstrzygnięty przy pomocy rzutu monetą. Tylko w ten sposób dajemy każdej z osób uwikłanej w trudny wybór jednakową szansę. Przeciwnicy takiej opcji bronili będą tezy, że zdecydowanie lepszym wyborem jest ten, w którym umiera mniej osób. Taurek uważa tę tezę za nieuzasadnioną. Uważa, że nie jesteśmy w stanie stwierdzić, że czyjaś śmierć jest gorsza, dopóki nie jesteśmy w stanie wyjaśnić dla kogo i z jakich powodów miałaby być gorsza. Zarówno Dawid jak i pozostała piątka pacjentów mówiąc o gorszym i lepszym wyborze, oceniają go ze swojego punktu widzenia, patrząc z bezstronnej, apersonalnej perspektywy, nie jesteśmy w stanie ocenić, który wybór będzie lepszy, a który gorszy. Nie znajdziemy też racji wspierającej jednoznacznie jedną względnie drugą stronę zainteresowaną przeżyciem. Taurek jest gotowy bronić swojej tezy nawet w sytuacjach znaczącej dysproporcji między liczebnością grup - jeśli nie mamy względem którejś z osób szczególnych zobowiązań, liczba nie ma znaczenia. Autor wielokrotnie podkreśla w swoim artykule, że strata ponoszona przez każdą z osób ma wymiar indywidualny, a nie grupowy, należy stąd przyznać równe szanse każdej z nich. W proponowanym

przez Taureka rozwiązaniu potrzebujący pomocy są traktowani równo, a szanse każdego na przeżycie wynoszą w jego przekonaniu równe 50%⁴.

Reasumując, strategia wyboru przyjęta przez Taureka jest nieagregacyjna, a przyjęty przez autora tok rozumowania opiera się na trzech zasadniczych tezach: (1) dopuszczalności ratowania w sytuacji koniecznego wyboru mniejszej, a nie większej liczby osób, (2) zaprzeczeniu jakoby krzywda większej liczby osób generowała większe zło, (3) uznaniu równych praw wszystkich ludzi uwikłanych w wybór⁵. Przyjmując tezę (1) Taurek wychodzi z założenia, że skoro Dawid nie ma obowiązku poświęcania się dla pozostałych pięciu, to nie ma go również ktoś, kto staje przed wyborem: pomagam Dawidowi albo pięciu pozostałym.

Zdaniem Hirose, Taurek popełnia tutaj oczywisty błąd polegający na nieuprawnionym przenoszeniu kwalifikacji (dopuszczalności) działania z jednej osoby na drugą⁶. Z tych samych powodów za kontrowersyjną uważa też Hirose tezę (2). Uznaje za zrozumiałe, że dla Dawida gorszą sytuacją jest jego własna śmierć, niż śmierć pięciu obcych mu osób, ale nie widzi powodów, dla których taką ocenę miałby sformułować „ratownik” podchodzący do problemu z apersonalnego punktu widzenia⁷. W przykładzie Taureka albo ratownik uznaje wybór Dawida za lepszy ze względu na posiadaną preferencję, albo takiej preferencji nie ma – wtedy obie opcje wyboru są równorzędne, a jedynym wyjściem z impasu jest rzut monetą. Rzut monetą to metoda, która, zdaniem Hirose, niekoniecznie broni tezy (3), czyli tezy o równych prawach wszystkich kandydatów do terapii. Żeby tak było, należałoby uzasadnić, że kiedy brak nam preferencji i szczególnych zobowiązań – tylko wtedy Taurek tej tezy broni - śmierć pięciu osób stanowi stratę równą stracie związanej ze śmiercią jednej osoby. W artykule Taureka znajdujemy tylko jeden passus, w którym autor stara się uzasadnić przyjęte stanowisko. Podkreśla mianowicie, że utrata życia jest zawsze czymś strasnym; dla każdej z sześciu osób uwikłanych w omawiany kasus groźba utraty życia jest groźbą utraty czegoś, co nad wyraz sobie ceni. To indywidualne doświadczenie, a nie doświadczenie zbiorowej straty⁸. Jeśli wybierzemy Dawida, doświadczenie i strata pięciu osób będzie zatem indywidualną stratą każdej z nich, a nie stratą zbiorową. Czy takie wyjaśnienie wystarczy? Zdaniem słynnych krytyków Taureka, to zdecydowanie za mało.

⁴ Taurek [1997] s. 297–316.

⁵ Kamm [1993] s. 75–76.

⁶ Hirose [2015] s. 114.

⁷ Ibidem, s. 118.

⁸ Taurek [1997] s. 307.

1.2. G.E.M. Anscombe i problem braku pokrzywdzonych

G.E.M. Anscombe nie dostrzega niczego nagannego w zaoferowaniu jednemu pacjentowi całej dawki potrzebnej dla uratowania mu życia leku, nawet jeśli pięciu innym osobom wystarczyłoby podać po jednej piątej dawki, żeby zachować ich przy życiu. Za usprawiedliwiony uznaje też jednak wybór przeciwny, to jest taki, w którym odmawiamy podania całej posiadanej dawki leku jednemu z pacjentów i dzielimy ją między większą liczbę osób⁹. Anscombe nie wyklucza przypisywania w sytuacji wyborów znaczenia liczbie, nie twierdzi też jednak, że kierowanie się liczbą jest naszym obowiązkiem. Możemy zatem uratować raczej *A* niż *B* i *C* nikogo przy tym nie krzywdząc, podobnie nikogo nie skrzywdzimy, decydując się na ratowanie jedynie *A*. Racją do podjęcia akcji ratunkowej są zarówno potrzeby *A*, jak i potrzeby *B* i *C*. Gdyby lekarz nie przeznaczył nikomu posiadanej dawki leku, wówczas mógłby zostać oskarżony o skrzywdzenie oczekujących; kiedy komuś z nich pomógł, nie ma, w przekonaniu Anscombe, podstaw do takiego oskarżenia. Podobnie gdyby ratownik skierował łódź w kierunku skały, na której tylko jeden z rozbitków oczekuje pomocy, a nie w kierunku innej, na której na identyczną pomoc oczekuje znacznie większa ich grupa, żadna z osób wchodzących w skład tej ostatniej nie mogłaby mieć do ratownika pretensji. Nie można mieć bowiem pretensji o to, że nie pośpieszono nam z pomocą, kiedy ta pomoc się nam nie należała. Anscombe zastrzega, że nie twierdzi wcale, jakoby odwołanie do większości nie było dobrą racją do udzielenia pomocy. To zrozumiała racja, ale nie wynika z niej, że ratownik postępuje źle, kiedy zgodnie z nią nie działa. Postępowałby źle, gdyby ratował raczej bogatych niż biednych, nie postępuje źle, kiedy wykorzystuje posiadane możliwości do ratowania *X* lub *X, Y* i *Z*, nie kierując się przy tym żadnymi złymi racjami. Jeśli nikt nie został skrzywdzony, jakie inne racje miałyby przemawiać na rzecz oskarżania ratownika o podejmowanie niesłusznych decyzji? Zdaniem Anscombe, kiedy oba działania, to jest *A* i *B* leżą w możliwościach podmiotu, decydując się na działanie *A* dla racji *R*, nie potrzebuje on równocześnie dodatkowej racji, dla której spełnia działanie *A*, a nie *B*¹⁰.

Frances M. Kamm uznaje rozumowanie Anscombe za zdecydowanie błędne. W jej przekonaniu o krzywdzących decyzjach można mówić nie tylko wtedy, kiedy rezygnuje się z wszelkiej pomocy, za krzywdzące (dla większości) mogą być

⁹ Anscombe [2005] s. 249–251.

¹⁰ Ibidem.

też uznane decyzje ratowania tylko jednej osoby wtedy, kiedy ratownik dysponuje środkami wystarczającymi dla uratowania większej ich liczby¹¹.

1.3. Alan Thomas i „sprawiedliwość nieporównawcza”

Alan Thomas zauważa, że intuicji Taureka można bronić, wykazując autorowi błędne rozumienie rodzaju sprawiedliwości odnoszące się do opisanego przez niego kazusu. Taurek miałby błędnie przyjmować, że sprawiedliwość, która pozwala usprawiedliwić wybór jednej osoby zamiast grupy osób, ma charakter porównawczy, podczas gdy w istocie ma ona charakter nieporównawczy¹². Autorem rozróżnienia sprawiedliwości na porównawczą i nieporównawczą jest Joel Feinberg. Kiedy dzielimy skąpe zasoby dóbr zgodnie ze sprawiedliwością porównawczą – twierdzi Feinberg – wówczas przyznając konkretnej osobie określoną miarę dobra, bierzemy pod uwagę sytuację pozostałych osób pretendujących do ich otrzymania, czyli wspierając jedną osobę, musimy równocześnie liczyć, ile dobra do podziału pozostało dla drugich. Kiedy oddajemy należność zgodnie ze sprawiedliwością nieporównawczą, uwzględniamy roszczenia indywidualnej osoby, nie porównując jej sytuacji z sytuacją innych. Sprawiedliwość porównawcza wymaga zatem równego traktowania potencjalnych beneficjentów, sprawiedliwość nieporównawcza niekoniecznie tego wymaga. Żeby uczynić jej zadość wystarczy wiedzieć, co należy się osobie, której chcemy oddać sprawiedliwość¹³.

Thomas jest zdania, że kazus Taureka należy interpretować, odwołując się do sprawiedliwości nieporównawczej, przy jej pomocy wyjaśnić można bowiem specyficzny rodzaj zła, jaki dotyka osobę, której ratowania zaniechano, ponieważ nie miała szczęścia znaleźć się w znacznie większej grupie beneficjentów. Mogłoby się wydawać, że tego typu sprawiedliwości nie można odnieść do dystrybucji, skoro oddanie osobie tego co należne nie dokonuje się poprzez porównanie jej potrzeb z potrzebami innych, przypadki zastosowania sprawiedliwości nieporównawczej mogą jednak uwzględniać dystrybucyjny aspekt sytuacji. Miałoby to mieć miejsce wtedy, kiedy posiadana przez nas informacja o sytuacji drugich staje się powodem, dla którego wycofujemy się z oddania tego co należne konkretnej osobie¹⁴. Jak to się ma do kazusu Taureka?

Gdybyśmy uznali za słuszny wybór większości, to z punktu widzenia sprawiedliwości nieporównawczej jedynym powodem, dla którego potrzeby pojedynczej osoby zostały „przeważone” potrzebami większej grupy osób jest fakt,

¹¹ Kamm [2007] s. 52.

¹² Thomas [2012] s. 662.

¹³ Feinberg [1974] s. 299–300.

¹⁴ Ibidem.

że jest sama. Powód ten nie jest jednak moralnie relewantny. Kiedy zatem jedynie z tej racji, że pojedyncza osoba nie wchodzi w skład większej grupy odmawiamy jej udzielenia pomocy, możemy to uznać za jej dyskryminowanie – o dyskryminacji mówimy wtedy, kiedy różnicujemy osoby, nie mając do tego wystarczającej racji. W kazusie Taureka wszystkie sześć osób kandyduje do bycia uratowanymi, możliwe jest jednak uratowanie albo jednej osoby, albo pozostałych pięciu, czyli większości. Jak już zauważyliśmy, wybór większości jest dyskryminujący dla pojedynczej osoby, ponieważ jedyną racją, która miałaby wspierać taki wybór jest fakt, że nie wchodzi w skład większej grupy. Wziąwszy pod uwagę, że sprawiedliwość nieporównawcza nie jest relacjonalna, nie można decydować o tym, co należy się pojedynczej osobie na podstawie tego, że pozostałe osoby znajdujące się w podobnym do niej położeniu mają szczęście stanowić grupę. Mamy zatem nierozwiązywalny konflikt pomiędzy naturą roszczeń w ujęciu sprawiedliwości nieporównawczej i zasadą ratowania większości. To, co należy się osobie, nie może być bowiem zależne od tego, czy w danej sytuacji wchodzi w skład większej grupy, czy też pozostaje samotna. Dlaczego decyzja ratowania raczej jednej niż wielu osób nie jest z kolei dyskryminująca dla większości? Ponieważ kiedy decydujemy się pomóc pojedynczej osobie spoza grupy, potwierdzamy, że wszystkie sześć zainteresowanych pomocą osób ma zgodnie ze sprawiedliwością nieporównawczą te same prawa do uzyskania pomocy. Thomas zwraca uwagę, że nawet jeśli rzut monetą wskaże na indywidualną osobę, jej roszczenie do bycia uratowaną nie będzie we właściwy sposób rozumiane, rzut monetą miał być bowiem gwarancją równości w dostępie wszystkich zainteresowanych do dystrybuowanego dobra (ratunku), a w sprawiedliwości nieporównawczej, jak to już wyżej zauważyliśmy, nie o równość traktowania chodzi¹⁵.

2. Obrona znaczenia liczby

Autorzy krytykujący Taureka podają równocześnie różne argumenty na rzecz znaczenia liczby w decyzjach dotyczących dystrybucji pomocy. Kolejne fragmenty analiz będą zatem zarówno prezentacją argumentów polemicznych względem tezy Taureka jak i przedstawieniem propozycji takiego respektowania większości, które nie podważa równego traktowania wszystkich osób uwikłanych w dystrybucyjny konflikt.

2.1. *Gregory S. Kavka i problem nieuzasadnionej rezygnacji z pomocy*

Kavka zgadza się z Taurekiem co do tego, że szczególne relacje i zobowiązania mogą być podstawą przyznawania określonym osobom (grupom osób)

¹⁵ Thomas [2012] s. 664–665.

priorytetu w dystrybucji dóbr. Za dalece problematyczną uznaje natomiast rezygnację z ratowania większości w sytuacjach, w których wszyscy kandydaci do otrzymania pomocy są decydującemu obcy bądź też wszyscy są mu równie bliscy, czyli brak jest dodatkowej racji rozstrzygającej wybór. Zdaniem Kavki stanowisko Taureka wykluczające znaczenie liczby wynika z przyjętej uprzednio, libertariańskiej zasady pomocy, zgodnej z którą:

Osoba *A* jest zobowiązana pomagać osobie *B* wtedy i tylko wtedy, kiedy albo (i) *A* uprzednio się do tego zobowiązała (czyli jest związana rodzajem kontraktu) albo (ii) *A* jest odpowiedzialna za wspieranie w potrzebie *B* lub winna jest *B* kompensację za wcześniej wyrządzoną krzywdę.

Zasada ta jest w przekonaniu Kavki sprzeczna z naszymi moralnymi intuicjami, ponieważ pozwala właścicielowi leku zarówno przeznaczyć posiadaną dawkę na ratowanie przyjaciela, jak i wyrzucić ją, nie ratując nikogo. Z zasady wynika też, że właściciel leku nie ma obowiązku przeznaczyć go grupie pięciu osób, jeśli tylko żadnej z nich uprzednio nie skrzywdził względnie nie obiecał jej wsparcia. Liczba nie ma w tym wypadku znaczenia, a powodem tego jest brak zobowiązań. Wobec braku zobowiązań właściciel leku mógłby też zignorować potrzeby pacjentów i zażyć lek sam jedynie dla jego walorów smakowych. Kavka przyznaje, że trudno byłoby Taurekowi taką tezę imputować, ale skoro przy braku innych zobowiązań Taurek uznaje prawo właściciela do swobodnego dysponowania lekiem, to należałoby wskazać dodatkową rację, dlaczego nie miałby uznać takiego działania za uzasadnione. Taurek się wprawdzie na libertariańską zasadę nie powołuje, ale zdaniem Kavki jest ona milcząco założona w jego rozumowaniu¹⁶.

Brak obowiązku preferowania większości Taurek tłumaczy, wskazując na to, że wybór losowy nie narusza niczyich praw, życie każdego z obcych przedstawia dla dysponenta leku równą wartość, nie ma znaczenia, czy potrzebujący lekarstwa znajduje się w mniejszej czy też w większej grupie. Kavka rezygnację z brania względu na liczbę uznaje za błąd. Proponuje najpierw nadać imiona wszystkim sześciu obcym; pacjentem potrzebującym całej dawki leku jest Sam, potrzebującymi po jednej piątej dawki są kolejno: Mel, Tim, Art, Cal i Len. Działanie polegające na przeznaczeniu całej dawki Samowi to A_1 , A_2 natomiast to działanie polegające na podziale leku dla pozostałej piątki. Właściciel leku mógłby jednak wybrać jeszcze inne sposoby działania, na przykład przeznaczyć po jednej

¹⁶ Kavka [1979] s. 288–290.

piątej leku dla Mel, Tima, Arta i Cal, a resztę wyrzucić. Nazwijmy to działanie A_3 . Zgodnie z przyjętym przez Taureka rozumowaniem, wybór między A_1 i A_3 powinien być dla niego obojętny, a ponieważ obojętność jest relacją przechodnią, to obojętny winien być też wybór między A_2 i A_3 . Oznacza to, że obojętny byłby wybór między ratowaniem Mela, Tima, Arta i Cal, a ratowaniem całej piątki. To jednak konkluzja, na którą trudno przystać. Nie zgodziłby się z nią zapewne sam Taurek, ponieważ broni równych praw wszystkich osób uwikłanych w dystrybucyjny konflikt. Spójność rozumowania wymagałaby zatem albo porzucenia A_3 , albo uznania, że relacja obojętności nie jest przechodnia, albo też odrzucenia sposobu, w jaki Taurek rozstrzyga kazus ratowania ludzi. Zdaniem Kavki należy odrzucić ostatnią z wymienionych opcji, uważa przy tym, że odrzucenie w dystrybucji pomocy nie tylko utylitarystycznej agregacji, ale także przypisywania jakiegokolwiek znaczenia liczbie oczekujących na pomoc osób musi zostać poparte stosowną argumentacją, a tej w artykule Taureka nie dostrzega¹⁷.

Argumentacja Kavki jest raczej negatywna niż pozytywna: autor podaje powody, dla których należy odrzucić tezę Taureka, nie proponuje jednak sposobu, w jaki należałoby uwzględniać liczbę. Krytycznie tezie Kavki przyglądają się David Wasserman i Alan Strudler. Twierdzą, że autor popełnia błąd, nie dostrzegając fundamentalnej różnicy dotyczącej wyboru pomiędzy Samem a pozostałą piątką z jednej oraz Samem a jedynie czwórką z pięcioosobowej grupy z drugiej strony. Ten pierwszy jest wyborem pomiędzy dwoma zbiorami osób, z których jedynie jeden może być beneficjentem, czyli ratownik musi wybrać albo jedną (jednoosobową) albo drugą grupę (pięcioosobową); drugi jest wyborem pomiędzy zbiorem i określoną liczbą (cztery) przynależących do niego osób. W drugim wyborze ratowanie pięciu nie jest „transakcją związaną”, ratownik może uratować wszystkich, niestety rezygnuje z ratowania jednego z nich. W przekonaniu Kavki uznanie, że w wyborze docelowej grupy liczba nie ma znaczenia (czyli obojętne którą z konkurencyjnych grup wybierzemy), jest równorzędne z uznaniem za obojętne wyborów w obrębie grupy, a to nie to samo. Można było uratować zarazem Mela, Tima, Arta, Cal i Len – nie było między nimi konkurencji. Zrezygnowanie z ratowania Len było zdecydowanie gorszym wyborem, bo Len można było uratować. W rozumowaniu Kavki – kontynuują krytycy jego propozycji – przeciwnik „przywileju większości”, chcąc zachować spójność rozumowania, nie mógłby preferować ratowania raczej Sama niż „czwórki z piątki”. Jeśli jednak uzna za słuszny wybór Sama, to zgodzi się na to, że nie zostaną uratowane cztery inne osoby, mi-

¹⁷ Ibidem, s. 291-293.

mo że można było uratować całą piątkę. Tym samym naruszy deklarowaną równość w traktowaniu wszystkich zainteresowanych otrzymaniem leku¹⁸.

Przypomnijmy – kiedy Taurek pisał o równym traktowaniu potencjalnych beneficjentów, miał na myśli równe traktowanie rozłącznych grup w sytuacji konfliktu. Jeśli ktoś tracił życie na skutek niewybrania, to dlatego, że niemożliwe było ratowanie wszystkich, a nie dlatego, że w zupełnie nieuzasadniony sposób zrezygnowano z ratowania jego życia. Kavka broni znaczenia liczby, odwołując się do przykładu, w którym taki konflikt nie zachodzi, dlatego jego argumentacja nie wydaje się przekonywująca¹⁹.

Cytowany już Hirose zasadniczo zgadza się z Wassermanem i Strudlerem, nie sądzi jednak, żeby wybór ratowania Sama mógł być lepszy niż ratowanie czterech osób, nawet jeśli sympatyzujemy z rozumowaniem Taureka. Jakby bowiem nie było, ratujemy wtedy trzy osoby więcej. Należałoby zatem postawić pytanie, czy nieuzasadnione zaniechanie ratowania życia jednej osoby zawsze przeważa dobro polegające na uratowaniu czterech innych? Hirose nie jest co do tego przekonany, a na poparcie swojego stanowiska przywołuje taki oto przykład. Załóżmy, że musimy dokonać wyboru pomiędzy ratowaniem jednej osoby (A_1) a uratowaniem 1000 osób z grupy 1001, przy czym uratowanie wszystkich, to jest 1001 osób leżało w naszych możliwościach (A_3). Hirose zauważa, że Wasserman i Strudler zapewne uznaliby konsekwentnie wybór A_3 za gorszy od A_1 , bo wiąże się z nieuzasadnioną rezygnacją z ratowania jednej osoby, zważywszy jednak na liczbę uratowanych osób trudno się z taką opinią zgodzić²⁰.

2.2. Frances M. Kamm i argument z najlepszego rezultatu

Kamm nie poprzestaje na zreferowaniu myśli Taureka, proponuje również szereg zasad, którym winna podlegać agregacja na gruncie niekonsekwencjalizmu (deontologizmu). Autorka przyznaje, że niekonsekwencjalne zasady mogą kolidować z zasadą maksymalizacji dobra. Zasadniczo przyjmuje jednak, że w sytuacji, jaka odpowiada warunkom wyboru nakreślonym przez Taureka, czyli takim, w którym niedobór środków jest rzeczywistym problemem, lepszym wyborem jest ten, który skutkuje przeżyciem większej liczby ludzi. Kiedy grupy potencjalnych beneficjentów są równe, wtedy metoda losowa w przyznaniu jednej bądź drugiej grupie potrzebnych środków jest w pełni usprawiedliwiona; kiedy grupy różnią się co do liczby osób (tylko co do liczby), wtedy na gruncie teorii niekonsekwencjalnych (w teoriach konsekwencjalnych nie ma takiej potrzeby) pojawia się

¹⁸ Wasserman, Strudler [2003] s. 73–77.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Hirose [2015] s. 145–146.

pytanie o możliwość przyznania priorytetu w podziale środków grupie liczącej większą liczbę osób. Taurek nie uznaje, jakoby z apersonalnego punktu widzenia można było mówić w przypadku takich wyborów o mniejszej bądź większej stracie. Kamm twierdzi, że można i przywołuje na obronę swojego stanowiska argument z najlepszego rezultatu²¹.

Autorka powołuje się na kategorię optymalizacji Pareto, zgodnie z którą stan danego systemu jest optymalny, gdy nie jest dostępny żaden taki stan (żadna inna dystrybucja dobra), przy którym chociaż jedna osoba ma się lepiej, a żadna nie ma się gorzej. Kiedy uznanie, że lepszym wyborem jest ten, w wyniku którego zginie mniej osób, odniesiemy do kategorii optymalizacji Pareto, otrzymamy co następuje:

- (1) Gorszym wyborem jest ten, który doprowadza do śmierci zarówno B jak i C niż ten, którego konsekwencją jest jedynie śmierć B, chociaż nie jest to wybór gorszy dla B, a więc $B + C < B$;
- (2) Świat, w którym umiera A i przeżywa B jest tak samo złym światem jak ten, w którym umiera B, a A udaje się przeżyć. Z apersonalnego punktu widzenia są one równe, chociaż różnią się z punktu widzenia A i B;
- (3) Jeśli uznajemy słuszność (2), możemy zastąpić A przez B po prawej stronie równania (1) w wyniku czego otrzymamy, że gorszą sytuacją jest ta, w której umiera B i C, niż ta, w której umiera jedynie A.

Oparte na kategorii optymalizacji Pareto rozumowanie nazywa Kamm „argumentem z najlepszego rezultatu”. Autorka podkreśla nadto, że jakkolwiek gorsza jest sytuacja, w której umiera B i C, niż ta, w której śmierć spotyka jedynie A, niekonsekwencjalizm nie pozwala na wyciąganie stąd automatycznie wniosku, że lepiej jest ratować raczej B i C niż A, czyli maksymalizować dobro, ponieważ mogłoby to naruszyć zasadę równego traktowania wszystkich osób postulowaną w punkcie wyjścia²². A zatem – liczba ma znaczenie, apersonalne opowiedzenie się po stronie większej liczby osób jest możliwe bez stosowania konsekwencjalnego rachunku (agregacji). Kamm opiera swoje rozumowanie na relacji binarnej pomiędzy stratą poniesioną przez B i stratą poniesioną przez C względem A, a znakiem „+” posługuje się dla oznaczenia straty B i C zarazem, co można by interpretować – zauważa Hirose – jako ukłon w stronę agregacji²³. Bliższa analiza pozwala ten zarzut uchylić. Oznaczmy odpowiednio wyborami x , y , z trzy możli-

²¹ Kamm [1993] s. 85-87; Kamm [2007] s. 31-32.

²² Oznaczałoby to, że wolno nam poświęcić A dla B i C.

²³ Hirose [2015] s. 162.

we sytuacji: (1) uratowanie *A* i pozwolenie na śmierć *B* i *C*; (2) uratowanie *B* i pozwolenie na śmierć *A* i *C*; (3) uratowanie *B* i *C* i pozwolenie na śmierć *A*. Odpowiadające wyborom stany rzeczy będą wyglądały następująco:

x : = (uratowany, zmarły, zmarły)

y : = (zmarły, uratowany, zmarły)

z : = (zmarły, uratowany, uratowany).

Stan rzeczy z jest lepszy od stanu rzeczy x . Z punktu widzenia zasady bezstronności (dwie opcje są równie dobre, jeśli różnią się jedynie tożsamością osób) stan x jest równie dobry jak stan y . Według Pareto (jeśli jedna opcja jest lepsza dla jakiejś osoby niż inna opcja, i równocześnie nie jest gorsza dla żadnej osoby, wtedy jest opcją lepszą od innych) z jest lepsze niż y , a więc konsekwentnie z jest lepsze niż x . Uratowanie dwóch osób jest lepsze niż uratowanie jednej. Jeśli odnieśliemy powyższy proces dla wszystkich możliwych porównań pomiędzy uratowaniem n osób i $n-1$ osób, uratowanie większej liczby będzie zawsze lepsze. Ujmując argumentację z najlepszego rezultatu w powyższy sposób, potwierdzić można jej niekonsekwencjalny (nieagregacyjny) charakter²⁴.

Kamm nie zgadza się też z Taurekiem co do możliwości przyznawania w sytuacjach konfliktowych równych szans wszystkim zainteresowanym. Jak pamiętamy, dla Taureka rzut monetą jako metoda wyboru pomiędzy dwiema grupami docelowymi jest gwarantem przyznania wszystkim oczekującym na pomoc równych szans. Kamm podaje dwa argumenty przemawiające za tym, że brak przyznania równych szans wszystkim osobom uwikłanym w wymieniony wyżej konflikt może być słuszny: „argument ze spójności” i „argument z bilansowania”. W pierwszym powołuje się na szereg innych przykładów, w których wybór przez niekonsekwencjalistów większości nie jest uznawany za niesprawiedliwy. Skoro niekonsekwencjaliści nie naruszają sprawiedliwości (*fairness*), decydując się na taką dystrybucję środków medycznych, która pozwala wyleczyć większą liczbę pacjentów, nie występują też przeciw sprawiedliwości, ratując raczej dwie niż jedną osobę. Zgodnie z „argumentem z bilansowania”, sprawiedliwość wymaga, żeby w sytuacjach, w których każda z uwikłanych w konflikt stron może zyskać względnie stracić to samo dobro, korzyści każdej osoby wchodzącej w skład jednej grupy były równoważone przez korzyści osoby chodzącej w skład grupy przeciwnej; te osoby, a dokładnie korzyści tych osób, których nie da się w taki sposób zrównoważyć z korzyściami osób z większej grupy, pomagają określić, że to właśnie większej grupie powinno się przyznać priorytet. Jeśli zamiast tego rzucimy

²⁴ Ibidem, s. 162-163.

monetą, chcąc określić wybór pomiędzy jedną osobą a znacznie większą grupą osób, uzasadniając to przyznaniem wszystkim zainteresowanym równych szans, zachowamy się tak, jakbyśmy wybierali jedynie pomiędzy dwiema osobami. Uznając, że dodatkowa osoba nie czyni różnicy, byłoby równoznaczne, zdaniem Kamm, z odmawianiem jej równorzędnej w stosunku do pozostałych wartości, a zatem sprawiedliwość nie koliduje z przyznawaniem priorytetu większości²⁵.

Zdaniem Kamm, zmierzanie do jak najlepszego rezultatu kierowane powyższym rozumowaniem mieści się w moralnej perspektywie, zgodnie z którą życie jednej osoby jest w takim samym stopniu warte ratowania, jak życie drugiej. Optymalizacja skutków jest bowiem tutaj wymagana dla wyraźnie niekonsekwentnej racji: to, co jesteśmy winni każdej z uwikłanych w konflikt osób, jest oszacowywane przez porównanie z ewentualnymi, konkurencyjnymi korzyściami innych. Racją optymalizowania skutków nie jest zatem prosty obowiązek maksymalizowania dobra, powinniśmy raczej zwrócić uwagę na to, jakiej rangi dobro wchodzi w grę w przypadku poszczególnych osób. Choćby nie wiem jak wiele osób można było wyleczyć z bólu gardła za kwotę potrzebną do uratowania życia jednej osoby, to jej właśnie należy przyznać priorytet w udzielaniu pomocy. Uwadze decydenta w trudnych sytuacjach wyboru nie może zatem umknąć specyficzny kontekst, w jakim znajduje się każda z osób, na który składają się – w przekonaniu Kamm – konieczność przyścia danej osobie z pomocą, nagłący charakter tej pomocy oraz jej przewidywany skutek²⁶. Wyjaśniając swoje stanowisko, Autorka nawiązuje w tym miejscu do przykładu „mistrzostw świata” Thomasa Scanlona²⁷. Wyleczenie z bólu gardła i zachowanie życia to dwa różne dobra, podobnie jak wyeliminowanie cierpienia rażonego prądem Johna i zaznanie przyjemności z oglądania meczu. Zanim przejdziemy do analiz Scanlona podsumujmy jeszcze krótko analizy Kamm.

„Liczenie osób” w niekonsekwentnym schemacie etyki to jest takim, zgodnie z którym działania nie zyskują uprawomocnienia jedynie przez fakt osiągnięcia najlepszego stanu rzeczy, może zostać usprawiedliwione wówczas, kiedy przedmiotem wyboru jest możliwość wyeliminowania równych (co do rodzaju) strat, ponieważ: (1) osiągamy lepszy wynik kiedy ratujemy większą liczbę ludzi

²⁵ Kamm [1993] s. 33. Argument z bilansowania przypomina też zaproponowaną przez Nagela metodę porównywania parami. Nagel [1997] s. 154-155.

²⁶ Ibidem, s. 31-40.

²⁷ W przykładzie Scanlona John podczas transmisji meczu ze stadionu zaplątał się w kable elektryczne i jak długo nie przerwiemy transmisji, będzie doświadczał bólu na skutek rażenia prądem. Transmisja ma ogromną widownię, jej przerwanie na czas jakiś pozbawi ją przyjemności śledzenia meczu.

(„argument z najlepszego rezultatu”) oraz (2) uwzględniamy równość strat, jakie mogą być udziałem każdej z uwikłanych w dystrybucyjny konflikt osób (np. utratę życia) wtedy, kiedy odpowiednio wysoką wagę przywiązujemy do wartości życia każdej z osób wchodzących w skład większej grupy, korzyści której nie da się zrównoważyć korzyściami osób z grupy konkurencyjnej („argument z bilansowania”). Sprawiedliwość jako równość nie doznaje wówczas, zdaniem Kamm, żadnego uszczerbku, jako że nie wymaga ona od nas w tego rodzaju okolicznościach przyznawania wszystkim zainteresowanym równych szans²⁸.

2.3. *Tim M. Scanlon i argument z dodatkowej racji rozstrzygającej*

Scanlon proponuje jako podstawę uznania działań za słuszne szczególnie rodzaj kontraktualizmu. Zgodnie z nim działanie jest słuszne wtedy, kiedy spełnione jest zgodnie z rozumną i uniwersalną zasadą, której żadna rozumna osoba nie mogłaby odrzucić. Jeśli istnieje przynajmniej jedna osoba, która może wskazać rozumną rację za odrzuceniem zasady, ta nie może być podstawą uznawania słuszności względnie niesłuszności działań, i to bez względu na to, jak wiele ludzi mogłoby odnieść korzyści z jej respektowania²⁹. Utylitarystyczną agregację Scanlon uznaje za błędną, ponieważ usprawiedliwia ponoszenie wysokich kosztów przez niewielu dla niewielkiego usatysfakcjonowania innych, jeśli tylko tych innych jest odpowiednio dużo. Równocześnie jest świadom, że implikacje wynikające z odrzucenia agregacji mogą przeczyć naszym moralnym intuicjom. Zauważa mianowicie, że przyjmowany przez niego kontraktualizm wydaje się zbyt daleko zmierzać w przeciwnym do utylitaryzmu kierunku, a mianowicie do odrzucania każdego apelu do agregacyjnej korzyści, nawet w tych przypadkach, w których na słuszność działania zdaje się mieć wpływ również liczba osób, których to działanie dotyczy³⁰. Nie chce stąd absolutnie wykluczyć liczenia osób, chce je dopuścić w określonych przypadkach, nie godząc się przy tym na niczym nieograniczoną agregację.

Scanlon twierdzi, że rozeznanie wartości ludzkiego życia wymaga, by w obrębie właściwych zasadom ograniczeń działać w taki sposób, który minimalizuje ludzkie cierpienie i śmierć. Hybrydowy charakter tej tezy wymaga, w przekonaniu Scanlona, uzasadnienia łączącego elementy agregacji i kontraktualnych zasad. Ostatecznie chodzi o odpowiedź na pytanie, czy słuszność może czasem zależeć od agregacyjnych analiz, to jest czy w sytuacji, w której jesteśmy w stanie zapobiec określonej stracie (urazom fizycznym względnie śmierci) większej bądź

²⁸ Ibidem, s. 55.

²⁹ Scanlon [2000] s. 234–236.

³⁰ Ibidem, s. 230.

mniejszej grupy osób, należy wybrać większą? Zdaniem Scanlona, możemy przyjąć zasadę, zgodnie z którą należy ratować grupę liczącą więcej osób, a tezy tej nie musimy wcale uzasadniać agregacyjnie. Możemy wyjść z kontraktualistycznych założeń, formułując dwa warunki konieczne do odrzucenia zasady: (1) rozumne byłoby odrzucenie zasady, która nie przywiązywałaby równej wartości życiu każdej z osób, względnie (2) nie uznawałaby ich życia za równie ważne. Gdybyśmy nie mieli do czynienia z dwoma grupami o różnej liczbie osób, lecz z dwoma oczekującymi na pomoc osobami, wówczas rzut monetą respektowałby deklarowaną równą wartość życia. Weźmy jednak sytuację, w której konflikt dotyczy z jednej strony ratowania *A*, z drugiej zaś ratowania wspólnie *B* i *C*. W takiej sytuacji rzut monetą nie respektowałby faktu powiększenia drugiej grupy o *C*. Obecność *C* zrywa w tym miejscu „remis” między *A* i *B*, jego obecność stanowi dodatkową rację rozstrzygającą na korzyść wyboru raczej *B* i *C* niż *A*. Zastosowana tu argumentacja nosi stąd nazwę „argumentu z dodatkowej racji rozstrzygającej” (*tie-breaking argument*)³¹. Argument ten podobny jest do „argumentu z bilansowania” Kamm, Hirose nazywa go stąd argumentem Kamm-Scanlon³².

Kiedy w sytuacji konfliktu pomiędzy dwoma grupami o różnej liczbie osób pretendującymi do udzielenia pomocy przyznamy priorytet większej, członek mniejszej grupy nie może, zdaniem Scanlona, twierdzić, że wartość jego życia nie została uwzględniona w równym stopniu jak wartość życia osób wchodzących w skład większej grupy. Może natomiast utrzymywać, że znalazłby się w lepszej sytuacji gdybyśmy przyjęli zasadę, zgodnie z którą należy ratować grupę mniejszą lub dokonali wyboru przy pomocy rzutu monetą, jak to proponuje Taurek. Tego typu pretensje nie są jednak wystarczające do odrzucenia przyznania priorytetu większości. Scanlon przyznaje, że proponowane przez niego w ramach kontraktualizmu zasady nie zmieniają faktu, że jedni nadal cierpią, a drugim zostaje udzielona pomoc. Jakkolwiek wykorzystanie zasady proporcjonalnych szans nie poprawia w najmniejszym stopniu położenia oczekujących na pomoc, a efekt jej wykorzystania jest taki sam jak w przypadku wykorzystania zasad alternatywnych, to jednak – zdaniem autora – stanowi ona lepszą procedurę decydowania o tym, komu należy pomóc. Nie można by się nią natomiast posłużyć w cytowanym już kazusie „mistrzostw świata”, ponieważ cierpienia Jonesa i utrata przyjemności widzów z oglądania meczu to zdecydowanie nierówne straty: suma frustracji każdego z widzów nie będzie większą stratą niż cierpienie Jonesa³³.

³¹ Ibidem, s. 232.

³² Hirose [2015] s. 151; Kamm [1993] s. 114–119.

³³ Scanlon [2000] s. 232–234.

Podjmując dyskusję z argumentacją Scanlona i Kamm Michael Otsuka twierdzi, że przedstawiane przez nich argumenty za promowaniem większości nie obalają tezy Taureka, a roszczenia płynące ze strony członków grupy większościowej nie mają charakteru indywidualnego, jak próbują to pokazać w swoich analizach Scanlon i Kamm, ale zbiorowy. Otsuka uznaje za fałszywą przesłankę, zgodnie z którą przyznajemy równą wagę życiu *A*, *B* i *C* wtedy, kiedy – jak utrzymują w swojej argumentacji Kamm i Scanlon – ratujemy *C* wraz z *B*. Autor odrzuca przy tym zarzut Kamm i Scanlona, jakoby Taurek nie przypisywał w swoim rozumowaniu znaczenia *C*. W obronie tezy Taureka, zgodnie z którą przyznajemy równą wartość życiu *A*, *B* i *C*, kiedy nie przypisujemy znaczenia liczbie, posłużyć się można metodą porównywania parami roszczeń osób znajdujących się odpowiednio w konkurencyjnych grupach. Najpierw porównujemy roszczenie *A* z roszczeniem *B* – oba mają dokładnie taką samą moc. Następnie roszczenie *A* jest porównane z roszczeniem *C* – to znów takie same roszczenia. Ponieważ w obu przypadkach roszczenia okazują się porównywalne, każdej z osób należy przyznać równą szansę na bycie uratowaną, co Taurek „zabezpiecza” odwołując się do rzutu monetą. Każda z osób ma wtedy pięćdziesięcioprocentową szansę na ocalenie życia. Szanse te rozkładają się w taki sam sposób jak wtedy, gdyby alternatywą dla wyboru *A* była jedynie osoba *B* (czyli wobec braku *C*). Z tego jednak nie wynika, że życiu *C* nie jest przypisana ta sama wartość, co życiu innych osób. Ponadto, gdyby obecność *C* nie była uznana przez Taureka za istotną, wtedy po rzucie monetą wskazującym na wybór *B* i *C* ratownik mógłby poprzestać na ratowaniu jedynie *B*, a na to Taurek się nie godzi³⁴.

Jakie racje przemawiają za tym, że w argumentacji Kamm i Scanlona w grę wchodzi roszczenia zbiorowe (przewyższające roszczenia pojedynczych osób), a nie indywidualne? Otsuka nie zarzuca krytykowanym autorom konsekwentnego rozumowania, uważa, że można bronić roszczeń większości, nie twierdząc równocześnie, że lepiej byłoby, gdyby została uratowana większa liczba osób. W argumentacji Kamm i Scanlona roszczenia *C* analizowane są wspólnie z roszczeniami *B*, wspólnie zatem przeważają na korzyść ratowania zarazem *B* i *C*. By przedstawić to jeszcze jaśniej: każdy ze zwolenników „porównywania parami” korzyści i strat członków konkurencyjnych grup stosuje sposób balansowania (wyważania) roszczeń, w którym roszczenia *A* zostają usytuowane po lewej stronie wagi, a *B* po prawej. Następnie usuwa po prawej stronie *B* i w jego miejsce wstawia *C* (*A* zosta-

³⁴ Otsuka [2000] s. 288–293, [2006] s. 114. Otsuka zaznacza, że w drugim z tekstów modyfikuje swoją opinię na temat stanowiska Kamm i Scanlona, ale nie zmienia się ono zasadniczo co do tego, że wybór ratowania *B* i *C* opiera się na łącznym ujęciu ich roszczeń do bycia uratowanymi.

je po lewej stronie). W obu przypadkach waga pokazuje równomierne rozłożenie ciężarów. Przechyliła się na prawą stronę dopiero wtedy, kiedy obok *B* ustawimy *C*. Z metody „przechylania wagi” wynika, że argument Kamm i Scanlona odwołuje się do racji korespondujących z roszczeniami grupy osób, a nie konkretnych indywidualów, mamy bowiem do czynienia raczej z roszczeniami o skonsolidowanej naturze, raczej z kombinacją roszczeń – twierdzi Otsuka – niż z roszczeniem indywidualnym³⁵. Rahul Kumar komentując „argument z dodatkowej racji rozstrzygającej”, jaką miałyby stanowić obecność osoby *C*, uznaje przyznawanie jej tego rodzaju roli za iluzję³⁶. W rzeczywistości argument Kamm i Scanlon nie apeluje do niczego więcej, jak tylko do roszczenia *C* żeby być uratowanym, które to roszczenie zdaje się z kolei usprawiedliwiać wybór ratowania większej grupy. Roszczenia *C* – na co wskazuje Otsuka w pierwszej z uwag krytycznych – przeważają jednak na korzyść większej grupy jedynie wtedy, kiedy są wzięte wespół z roszczeniami *B*. Ostatecznie Otsuka zarzuca Scanlonowi, że „chciałby mieć ciastko i zjeść ciastko” – w istocie „przemycia” bowiem rodzaj agregacji, którego odrzucenie deklaruje w imię kontraktualistycznych założeń³⁷.

2.4. Rahul Kumar i „szczęśliwe położenie”

Kumar podobnie jak Otsuka dostrzega w argumentacji Scanlona ukryty apel do przyznawania priorytetu większości, co stara się pokazać, odwołując się do przykładu będącego modyfikacją kazusu Taureka. Znajdujący się na sprawnie działającej łodzi ratownik staje przed decyzją ratowania pasażerów dwóch innych, gwałtownie tonących łodzi. Na pierwszej znajduje się osoba *A*, na drugiej osoby *B* i *C*. Ratownik ma podjąć decyzję, która z łodzi będzie przedmiotem prowadzonej przez niego akcji ratowniczej, co ostatecznie oznacza wybór osoby *A* względnie osób *B* i *C*. Obalenie zarzutu niespójności w rozumowaniu Scanlona możliwe jest, twierdzi Kumar, tylko przy założeniu, że wybór ratowania zarazem *B* i *C* nie jest podyktowany połączeniem ich roszczeń (do bycia uratowanymi). Autor proponuje, by roszczenia *A* i *B* interpretować jako wzajemnie się neutralizujące, czyli doskonale równoważące. Roszczeniem, które nie jest zneutralizowane (niepokonane), jest roszczenie *C* i dlatego ratownik ma obowiązek pośpieszyć mu z pomocą. Ponieważ *B* ma szczęście towarzyszyć *C* (na tym właśnie polega szczęśliwe położenie *B*), ratowanie *C* okaże się korzystne także dla *B* – obowiązek ratowania *B* opiera się na tych samych racjach, na których wsparty jest obowiązek ratowania *C*. Osoby *B* i *C* zostają zatem uratowane nie na skutek połączonej siły ich roszczeń,

³⁵ Otsuka [2006] s. 129–133.

³⁶ Kumar [2001] s. 167.

³⁷ Otsuka [2000] s. 292.

ale ze względu na uprawnione roszczenie C do bycia uratowanym, które to roszczenie uzasadnia decyzję ratownika kierującego pomoc w stronę łodzi, na której przebywa C, a nie łodzi, na której pomocy oczekuje A. Podejmując taką decyzję, ratownik nie staje przed takim samym dylematem, jaki pojawia się w rozwiązaniu proponowanym przez Kamm i Scanlona. Obowiązkiem ratownika jest uratowanie tylu ludzi z tonącej łodzi, ile tylko może. W jaki sposób mógłby jednak wyjaśnić osobie A słuszność podjętej decyzji (ratowanie raczej B i C zamiast A)³⁸?

Wy tłumaczeniem decyzji nie może być wskazanie na to, że łącznie ujęte roszczenia B i C przeważają roszczenia A. Należy raczej wyjaśnić osobie A, że jej roszczenia zostały wzięte pod uwagę i zrównoważone równymi jej roszczeniami B. Siła dwóch przeciwstawnych roszczeń uległa wzajemnemu zneutralizowaniu pozostawiając roszczenie C jako jedyne nie znajdujące przeciwwagi. Ostatecznie zatem to roszczenia C decydują o tym, jaką decyzję winien podjąć ratownik. Struktura tego uzasadnienia podobna jest do tego, jakie podalibyśmy komuś, kogo kandydat przegrał wybory, uzasadniając, że ich wynik jest sprawiedliwy: nikt nie został pozbawiony głosu, okazało się jednak, że część głosów została zrównoważona głosami oddanymi na kontrkandydata, a o jego zwycięstwie zadecydowały te z oddanych na niego głosów, które nie znalazły przeciwwagi³⁹.

W rozumowaniu wskazującym na powinność ratowania B i C można zatem ostatecznie wskazać dwa etapy. Na pierwszym etapie ratownik staje przed wyborem pomiędzy skierowaniem pomocy ku tonącej łodzi, na której znajduje się A względnie łodzi, na której znajduje się B wespół z C. W swojej decyzji ratownik uwzględnia fakt wzajemnego równoważenia się roszczeń osób A i B. Na drugim etapie ratownik zastaje „nową sytuację normatywną” i szuka usprawiedliwienia decyzji skierowania swojej pomocy ku tonącej łodzi z B i C na pokładzie. Nowa sytuacja polega na tym, że staje wobec dwóch uprawnionych roszczeń dotyczących ratowania życia, które nie są wzajemnie skonfliktowane, a zatem jego obowiązkiem jest ratowanie obu osób. Ratownik nie bierze już pod uwagę ratowania A, jeśli natomiast już po uratowaniu B i C może jeszcze coś zrobić dla A, A ma prawo tego oczekiwać. A nie mógłby jednak utrzymywać, że jego roszczenia nie zostały uwzględnione – zostały uwzględnione jako równe roszczeniom B. Nieotrzymanie przez A pomocy jest zatem skutkiem tego, że osoba A nie była jedynym uprawnionym kandydatem do otrzymania niemożliwego do podzielenia dobra, a nie naruszeniem zasady sprawiedliwości. Czy nie można jednak za nie-

³⁸ Kumar [2001] s. 167.

³⁹ Ibidem, s. 167-168.

sprawiedliwy element tego rozumowania uznać fakt „szczęśliwego położenia” osoby *B* polegającego na tym, że nie jest na łodzi sama⁴⁰?

Osoba *B* korzysta na tym, że znalazła się na tonącej łodzi wraz z osobą *C* – zostaje uratowana, mimo że jej roszczenia nie są zakwalifikowane podobnie jak roszczenia osoby *C*, to znaczy jako nie znajdujące przeciwwagi. Szczęśliwe położenie osoby *B* nie daje jednak osobie *A* podstaw do uznania, że została potraktowana niesprawiedliwie. Kumar zauważa, że za proponowane przez Kamm i Scanlona rozwiązanie pozwala się wprawdzie dopatrywać niesprawiedliwości w szczęśliwym położeniu *B*, ale analiza kazusu nie dostarcza wystarczających podstaw dla sądenia, że korzyści odnoszone przez *B* na skutek „szczęśliwego położenia” naruszają w jakikolwiek sposób szanse *A* na uratowanie życia. W przypadku *A* nie można bowiem wskazać wiążących, nie mających przeciwwagi roszczeń do otrzymania pomocy. *A*, *B* i *C* mają zatem równe szanse, a fakt korzystania przez osobę *B* ze „szczęśliwego położenia” nie jest przejawem niesprawiedliwości⁴¹.

Otsuka zarzuca Kumarowi, że jego rozumowanie prowadzi do absurdu. W sytuacji, gdy kandydatami do uratowania są dwie osoby, z których tylko jedną możemy uratować, uznanie, że ich roszczenia wzajemnie się neutralizują może prowadzić do wniosku, że żadnej z nich nie jesteśmy zobowiązani ratować. Wniosek jest absurdalny, ale sposób rozumowania Kumara go nie wyklucza⁴².

2.5. *Jens Timmermann i indywidualistyczna loteria*

Jens Timmermann jest zdania, że zaproponowany przez Taureka rzut monetą jako metoda wyboru osób, którym pośpieszymy z pomocą, narusza należyty osobom respekt. Respekt okazujemy im wtedy, kiedy traktujemy je podmiotowo, a nie przedmiotowo uwzględniając ich indywidualność i odrębność. Zdaniem Timmermanna, jedyną metodą, która spełnia powyższe warunki jest indywidualistyczna loteria. Uznawanie w równym stopniu roszczeń *A*, *B* i *C* można osiągnąć przez zastosowanie koła fortuny, w którym wyznaczymy trzy sektory, każdy z nich przypisując odpowiednio każdej z osób. Sektor, na którym zatrzymamy koło, będzie wskazywał na osobę, która zyska ratunek. Jeśli tą osobą będzie *A*, *B* i *C* stracą życie, jeśli wybrany zostanie sektor *B*, to osoba *B* zostanie ocalona. Ponieważ *B* towarzyszy *C*, ratowanie *B* pociągnie za sobą zobowiązanie do ratowania *C*, analogicznie w przypadku, gdyby koło fortuny wskazało na *C*. Stosując tę metodę, nie liczymy osób, nie oceniamy jakości ich życia, nie przypisujemy arbi-

⁴⁰ Ibidem, s. 168.

⁴¹ Ibidem, s. 169.

⁴² Otsuka [2006] s. 119.

tralnie szczególnych ról potencjalnym beneficjentom naszej akcji ratowniczej. Nie ignorujemy roszczeń żadnej z osób, każda ma równe szanse „wygrania na loterii”, a niektóre z nich mogą dodatkowo skorzystać na szczęśliwym trafie drugich. Kiedy przychodzi nam wybierać pomiędzy ratowaniem jednej osoby, a grupy osób, większość ma wprawdzie większe szanse przeżycia de facto, ale nie ma ich de jure, co byłoby zdecydowanie bezprawne. Kiedy zastosujemy metodę indywidualistycznej loterii, każda z osób oczekujących na pomoc będzie miała taki sam wpływ na proces decyzyjny⁴³.

Jakie są implikacje przyjęcia indywidualistycznej loterii? Im większa liczba osób w grupie, tym większe prawdopodobieństwo, że będą uratowane. Szanse na ratunek zwiększają się w miarę wzrostu liczebności grupy, równocześnie zwiększa się też prawdopodobieństwo, że wybór będzie przebiegał zgodnie z zasadą większości. Nie zmienia to faktu, że w punkcie wyjścia prawdopodobieństwo wybrania opcji większościowej jest mniejsze niż w innych propozycjach rozstrzygnięcia „problemu liczby”, a jest to skutkiem przyznania każdej z osób równorzędnego miejsca na kole fortuny. Zdaniem Timmermanna zalety proponowanego rozwiązania polegają po pierwsze na tym, że odpowiada ono naszym przekonaniom odnośnie do podmiotowego traktowania osób, po drugie zaś, odpowiada naszemu intuicyjnemu odczuciu, że należy ratować większą ich liczbę.

2.6. *Nien-Hê-Hsieh, Alan Struder, David Wasserman i aproksymacja równości*

Trójka wymienionych w tytule paragrafu autorów deklaruje w swoim artykule zaprezentowanie niekonsekwentnego stanowiska za ratowaniem większości podkreślając równocześnie, że podstawą ich rozwiązania nie jest formalna procedura, lecz respekt dla podstawowych praw uwikłanych w trudny wybór osób, w sposób szczególny prawa do równego traktowania. Cenne dobro, które jest przedmiotem dystrybucji winno być dzielone równo pomiędzy potrzebujących. W konfliktowych sytuacjach ratowania życia powinno się ratować w miarę możliwości każdą z osób. Kiedy ratowanie wszystkich jest niemożliwe, należy przyjąć taki sposób działania, który będzie respektował w największym możliwym stopniu wymóg równości. W sytuacji niedoboru środków najlepszy sposób działania nie będzie niestety idealny. Przyjęta przez autorów zasada głosi, że:

Jeśli dysponujesz cennym dobrem, które musisz podzielić pomiędzy ludzi posiadających podobne potrzeby i dla dobra których powinienesz działać, powinienesz podzielić dobro tak równo jak tylko możesz.

⁴³ Timmermann [2004] s. 110–111.

Autorzy zastrzegają, że dobro, o którym mowa, jest przez oczekujących na ratunek tak samo oceniane, to jest wszyscy chcą dalej żyć, bez względu na wiek i psychofizyczną kondycję organizmu. Ponadto potencjalni beneficjenci mają uzyskać realną korzyść. Jeśli zatem przedmiotem dystrybucji byłoby lekarstwo na ptasią gripę, które powinno być podawane dwa razy dziennie przez dłuższy czas, to takie rozdzielanie dostępnych, aczkolwiek niewystarczających do wyleczenia wszystkich pacjentów środków, w którym przyznamy wszystkim zainteresowanym równą dawkę leku, ale będzie to dawka niewystarczająca do odzyskania zdrowia, będzie nie tylko podziałem nierespektującym równości, lecz również marnotrawiącym skąpe zasoby leku⁴⁴.

Bliższe wyjaśnienie przyjętego stanowiska ilustrują autorzy przy pomocy przykładu zatytułowanego „sierżant”. Sierżant odpowiedzialny za oddział komandosów otrzymał niewystarczającą ilość odzieży ochronnej. Potrzebuje jej każdy z członków oddziału, ale rozdzielanie jej pomiędzy wszystkich jest niestety ograniczone. Zobowiązania sierżanta wobec grupy są złożone: zawierają zarówno element materialny jak i dystrybucyjny. Sierżant ma obowiązek ratowania życia każdego z członków grupy, czyli każdemu powinien zapewnić odzież ochronną. Zobowiązań wobec poszczególnych komandosów nie można jednak ujmować w izolacji od pozostałych. Oznacza to, że sierżant powinien dbać o bezpieczeństwo każdego ze swoich podwładnych w sposób, który pozostanie spójny z troską o pozostałych, czyli podzielić odzież ochronną tak równo, jak to tylko możliwe. Gdyby zdarzyła się sytuacja, w której walka rozdzieliłaby komandosów, powodując, że znaleźliby się w dwóch odizolowanych od siebie zespołach: jednoosobowym i pięcioosobowym, a możliwości logistyczne pozwalałaby na dostarczenie odzieży ochronnej jedynie jednemu z zespołów, sierżanta dalej wiąże zasada takiego działania, które ma na uwadze dobro każdego z podległych mu komandosów, a jej formuła brzmiałaby następująco:

Jeśli jesteś zobowiązany do równego podziału dóbr, ale ich zasoby są niewystarczające do obdarowania wszystkich, powinieneś je dzielić w sposób, który oznacza największą możliwą równość dystrybucji.

Zgodnie z powyższą formułą sierżant powinien dostarczyć ubiór ochronny grupie pięciu komandosów, co oznaczać będzie zaspokojenie pięciu szóstych potrzeb całości oddziału. To znacznie więcej niż wtedy, gdyby ubiór nie został dostarczony nikomu (0) bądź sierżant przeznaczyłby go tylko dla jednego z ko-

⁴⁴ Nien-Hê-Hsieh, Struder, Wasserman [2006] s. 356–357.

mandosów (1/6). Nawet gdyby ktoś utrzymywał, że rezygnacja z dostarczenia ubioru komukolwiek (opcja 0) jest lepszą realizacją zasady równości⁴⁵, można by mu wykazać, że taka decyzja nie respektuje zasady użyteczności. Formalny apel do zachowania równości polegającej na braku dostarczenia pomocy komukolwiek pozbawiony jest nadto moralnej wiarygodności. Sierżant, rezygnując z dostarczenia potrzebnego komandosom ubioru ochronnego w imię tak pojętej równości (opcja 0), w istocie narusza pokładane w nim na mocy pełnionej funkcji zaufanie. Wprawdzie z arytmetycznego punktu widzenia pomoc w wymiarze 5/6 nie wyraża ideału równości, wzięwszy jednak pod uwagę złożony charakter pomocy, to jest obowiązek ratowania i obowiązek równego dzielenia pomocy, respekt dla równości ogranicza sposób, w jaki należy dystrybuować pomoc, ale nie stanowi osobnego celu, którego wartość byłaby niezależna od niesienia pomocy. Sierżant ma zatem obowiązek zaspokojenia potrzeb każdego z komandosów indywidualnie, ale obowiązek ten odnosi się do całości grupy.

Przeznaczenia ubioru ochronnego jedynie jednemu z komandosów (opcja 1/6) można by bronić, powołując się na obowiązek pomocy temu, kto znajduje się w najgorszej sytuacji, a w takiej wydaje się znajdować pojedynczy komandos. Jeśli nie udzielimy mu pomocy i zostanie postrzelony w trakcie akcji, będzie umierał samotnie, pozostałych pięciu może się natomiast wzajemnie wspierać. Mając na względzie zasadę równości, można by też utrzymywać, że opcja 1/6 bliższa jest równemu podziałowi, skoro jednak opcja 0 jest niesłuszna, mimo iż najbliższa równości, udzielenie pomocy w wymiarze 1/6 niewiele zmienia. Można to zilustrować, posługując się nieco zmodyfikowanym przykładem „sierżanta”: sierżant wysłał jednego żołnierza o imieniu Jones na wysuniętą placówkę, a pozostałych pięciu na inną. Ponieważ już wysłał ubiór ochronny pięciu komandosom, jest zbyt późno, by zmienić decyzję i wysłać go Jonesowi. Mając na względzie fakt, że Jones jako samotny znajduje się w najgorszej sytuacji, sierżant podejmuje decyzję, by ubiór ochronny został niepodzielony i przeznaczony jedynie dla jednego z grupy pięciu, to jest dla Browna. Jones miałby zyskać w ten sposób pocieszenie ze strony czterech pozostałych komandosów dzielących jego los. Kolejny żołnierz z grupy pięciu, Smith, może mieć jednak w tej sytuacji pretensje, że to nie on jest beneficjentem decyzji sierżanta. Wobec takiego obrotu sprawy nie byłoby rzeczą słuszną, gdyby Jones forsował swoje prawa, powinien ustąpić Smithowi. Jeśliby bowiem miał wybierać między: (1) doświadczeniem współczucia ze strony dzielących jego los komandosów (tych, którzy nie otrzymali ubioru ochronnego), co można interpretować jako relatywną poprawę jego położenia, a (2) świadomością,

⁴⁵ W ujęciu J. Broome'a taka decyzja byłaby sprawiedliwa, ale niesłuszna. Por. Broome [1998] s. 956.

że towarzysz walki przeżyje, słuszną decyzją wydaje się przedkładanie życia towarzysza walki nad nadzieję na uzyskanie pocieszenia. Jakkolwiek zatem można argumentować, że samotna śmierć Jonesa będzie dla niego znacznie trudniejszym doświadczeniem niż śmierć Browna w otoczeniu towarzyszy, to jednak prawdopodobne doświadczenie wsparcia nie jest racją aż tak ważną, by można forsować opcję wyboru typu 1/6. Pozostaje nam zatem opcja 5/6. Czy można podać na jej poparcie więcej racji niż te, które już zostały wskazane wyżej?

Obdarowanie każdego z sześciu komandosów ubiorem ochronnym to sytuacja idealna. Najbliższy temu ideałowi w sytuacji niedoboru środków jest wybór 5/6, który w największym stopniu realizuje postulat równości:

Im szersza dystrybucja, tym *ceteris paribus*, bliższa równej dystrybucji.

Obrońcy zasady „aproxymacji równości” zdają sobie sprawę, że promowanie wartości jaką jest równość ma swojego „konkurenta” w postaci zasady użyteczności, sądzą jednak, że należy pierwszorzędnie traktować obowiązek ratowania życia, a nie obowiązek maksymalizowania korzyści. Obowiązek ratowania życia wymaga, żeby chronić powierzonych nam ludzi przed niebezpieczeństwem, a nie optymalizować liczbę uratowanych. Ponadto, o ile w przypadku rozwiązań natury utylitarystycznej pojedyncza osoba „przegrywająca” utylitarystyczną kalkulację nie ma, w myśl założeń teorii, żadnego prawa do pretensji, że nie ratowano jej życia, to obowiązek ratowania bazujący na zasadzie równości stanowi podstawę dla tego typu roszczenia⁴⁶.

2.7. *Thomas T. Schelling i argument z prawdopodobieństwa*

Propozycja Thomasa Schellinga ma na celu, podobnie jak w przypadku cytowanych wyżej autorów, wskazanie racji dla ratowania większości, które nie byłyby oparte na konsekwencjalnym rozumowaniu. Schelling wykorzystuje do tego wprowadzoną przez Rawlsa kategorię „zasłony niewiedzy”. Opierając się na niej, stawia pytanie nie o to, komu powinniśmy pomóc, ale jaką regułą powinniśmy się kierować, kiedy będziemy musieli zdecydować, komu przyjść z pomocą? Uważa, że byłaby to reguła ratowania większej a nie mniejszej liczby potrzebujących, a za pomocne w jej sformułowaniu uznaje dwa motywy. Pierwszy odwołuje się do własnego interesu podejmującej akcję ratowniczą osoby. Jeśli ratownik nie wie, czy w gronie oczekujących na pomoc osób są jego bliscy, powinien przyjąć, że istnieje większe prawdopodobieństwo, że znajdują się oni w większej, niż w mniejszej grupie. Jeśli w jednej grupie jest 100 osób, a w drugiej 50, to prawdopodobień-

⁴⁶ Nien-Hê-Hsieh, Struder, Wasserman [2006] s. 360–366.

stwo, że jego bliscy znajdują się w większej grupie jest dwa razy większe. Drugi motyw wskazuje na pragnienie pomocy tym, którzy najbardziej na to zasługują, bez względu na to kim są. Ta mniej od poprzedniej samolubna motywacja miałaby nas skłaniać do przyjęcia ogólnej reguły ratowania większej liczby w następującym brzmieniu: bez względu na to, kim jest ratowana osoba – jeśli jest kimś, kto bardziej od innych zasługuje na ratunek – istnieje większe prawdopodobieństwo, że zostanie uratowana, kiedy zdecydujemy się na ratowanie liczniejszej z dwóch grup osób oczekujących na pomoc⁴⁷. Ostatecznie zatem, według Schellinga, niezależnie od tego, czy osoby decydujące o podjęciu akcji ratowniczej kierują się, czy też nie, własnymi interesami, zasada ratowania liczniejszej grupy maksymalizuje prawdopodobieństwo przeżycia tych, na których nam najbardziej zależy. Sformułowaną przez Schellinga zasadę Hirose nazywa „argumentem z prawdopodobieństwa”⁴⁸. Czy ten argument rzeczywiście nie ma, zgodnie z deklaracjami Schellinga, agregacyjnego charakteru?

Wyższość „argumentu z prawdopodobieństwa” Schellinga nad agregacyjnym rozumowaniem miałaby, zdaniem Hirose, polegać na tym, że nie odwołuje się do lepszego z alternatywnych stanów rzeczy. Wybór większej grupy kierowany jest większym prawdopodobieństwem uratowania tych, na których nam bardziej zależy, nie jest uzasadniany sądami typu: „lepszy niż” lub „gorszy od”. Brak tu zatem konsekwencjalnych elementów rozumowania obecnych w argumentacie z najlepszego rezultatu proponowanego przez Kamm. Hirose dostrzega też minusy argumentacji Schellinga. Schelling nie odpowiada mianowicie wprost na postawiony przez Taureka problem: „czy ludzi można liczyć”? Zakłada, że istnieją osoby, które z jakichś powodów bardziej zasługują na pomoc, podczas gdy Taurek utrzymywał, że wszyscy pretendujący do otrzymania pomocy są nam obcy. Argument z prawdopodobieństwa zakłada wprawdzie, że nie wiemy, w której z grup znajdują się osoby, które chcielibyśmy potraktować priorytetowo, ale bazuje na ich istnieniu⁴⁹. Ostatecznie argumentacja Schellinga dotyczy prawdopodobieństwa korzystnego dla nas wyboru w sytuacji niewiedzy, wybór większej grupy, na którą wskazuje sformułowana w ramach argumentacji reguła, jest propozycją przyjęcia określonej strategii w specyficznej sytuacji niewiedzy.

⁴⁷ Schelling [2006] s. 141.

⁴⁸ Hirose [2015] s. 170.

⁴⁹ Ibidem, s. 174.

3. Niewielu albo wielu: konieczność liczenia i szacunek dla osób

Uwzględnianie liczby osób w decyzjach o ratowaniu życia nie jest równoznaczne z próbą przeliczania wartości życia poszczególnych osób. Jak długo nie ratuje się życia jednych kosztem życia drugich, tak długo nie mamy do czynienia z prostym „wycenianiem” jego wartości. Taka możliwość odrzucana jest na podstawie uznania ludzkiego życia za wartość niewymierną, to jest taką, która nie podlega ani ilościowej, ani jakościowej wycenie. Dyskusja wokół tezy Taureka nie dotyczy jednak „ratowania wielu kosztem niewielu”, ale „niewielu zamiast wielu”. To nie jest wybór, w którym próbuje się wskazać, czyje życie jest ważniejsze, problemem jest jedynie moralna relewantność liczby ratowanych.

Autorzy biorący udział w dyskusji opowiadają się zasadniczo za ratowaniem większości, stanowisko Taureka nie znalazło wiernych naśladowców. Taurek nie twierdzi zresztą, że nie należy ratować większości, twierdzi, podobnie jak Anscombe, że nie jest to wybór moralnie właściwy, czyli że dopuszczalna moralnie jest zarówno decyzja ratowania większej jak i mniejszej liczby osób. Teza Taureka wydaje się kontrintuicyjna, dostrzeżenie cenneści ludzkiego życia jest bowiem dostateczną racją, by zabiegać o uratowanie jak największej liczby osób. Ponieważ ostatecznie to nasze skromne możliwości są powodem, dla którego powstaje dystrybucyjny konflikt, spróbujmy, stawiając problem wyboru grupy docelowej, inaczej rozłożyć akcenty: zamiast podkreślać znaczenie liczby oczekujących na pomoc, skoncentrować się na wykorzystaniu dostępnych ratownikowi możliwości. Imperatyw: „ratuj większą liczbę zagrożonych”, brzmiał będzie wtedy: „ratuj tylu, ilu jesteś w stanie uratować”. Problem liczenia potencjalnych beneficjentów zostanie przesunięty na drugi plan, ratownika rozliczać będziemy z wykorzystania dostępnych mu możliwości. Kiedy możliwości pozwalają na udzielenie pomocy tylko jednej z dwóch oczekujących na nią grup, ratownik wykorzysta je w pełni, ratując jedną względnie drugą grupę. Kiedy grupy różnią się liczbą osób, zrozumiała będzie decyzja ratowania większej. Nie sądzę jednak, by ratownik postąpił w sposób moralnie niesłuszny, ratując tę mniejszą, o ile jego działanie nie miało charakteru „służbowego” podlegającego dodatkowym regulaminom, a do ich przestrzegania jest zobowiązany, będąc pracownikiem szeroko rozumianej służby zdrowia. Jeśli nie wiązały go żadne instytucjonalne przepisy, to wybór większej grupy będzie lepszy, wybór mniejszej gorszy, ale nie stanie się przez to wyborem niesłusznym. Nie wykorzystał wprawdzie optimum swoich możliwości, jeśli wziąć pod uwagę liczbę uratowanych, wykorzystał je wzięwszy pod uwagę, że tylko jedną grupę mógł uratować. Jego decyzja w najmniejszym stopniu nie koliduje z należnym osobom szacunkiem.

Bibliografia

- Anscombe [2005] – G.E.M. Anscombe, *Who is wronged? Philippa Foot on Double Effect: One Point*, [w:] *Human Life, Action and Ethics. Essays by G.E.M. Anscombe, M. Geach, L. Gormally* (red.), Imprint Academic, Charlottesville 2005, s. 249–251.
- Broome [1998] – J. Broome, *Kamm on Fairness*, „Philosophy and Phenomenological Research” (58/4) 1998, s. 955–961.
- Feinberg [1974] – J. Feinberg, *Noncomparative Justice*, „The Philosophical Review” (83/3) 1974, s. 297–338.
- Hirose [2015] – I. Hirose, *Moral Aggregation*, Oxford University Press, New York 2015.
- Hsieh, Strudler, Wasserman [2006] – N. Hsieh, A. Strudler, D. Wasserman, *The Numbers Problem*, „Philosophy and Public Affairs” (34) 2006, s. 352–372.
- Kamm [1993] – F.M. Kamm, *Morality, Mortality*, vol. I: *Death and Whom to Save from It*, Oxford University Press, New York – Oxford 1993.
- Kamm [2007] – F.M. Kamm, *Intricate Ethics. Rights, Responsibilities, and Permissible Harm*, Oxford University Press, New York 2007.
- Kavka [1979] – G.S. Kavka, *The numbers should count*, „Philosophical Studies” (36) 1979, s. 285–294.
- Kumar [2001] – R. Kumar, *Contractualism on saving the many*, „Analysis” (61) 2001, s. 165–170.
- Nagel [1997] – Th. Nagel, *Równość*, [w:] Th. Nagel, *Pytania ostateczne*, tłum. A Romaniuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 145–160.
- Otsuka [2000] – M. Otsuka, *Scanlon and the claims of the many versus the one*, „Analysis” (60) 2000, s. 288–293.
- Otsuka [2006] – M. Otsuka, *Saving Lives. Moral Theory, and the Claims of Individuals*, „Philosophy and Public Affairs” (34) 2006, s. 109–135.
- Scanlon [2000] – T.M. Scanlon, *What We Owe to Each Other*, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, MA, London 2000.
- Schelling [2006] – T.C. Schelling, *Should numbers determine whom to save?*, [w:] T.C. Schelling, *The strategies of commitment*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2006.
- Taurek [1977] – J. Taurek, *Should the Numbers Count?*, „Philosophy and Public Affairs” (6) 1977, s. 293–316.
- Temkin [2012] – L.S. Temkin, *Rethinking the Good. Moral Ideals and the Nature of Practical Reasoning*, Oxford University Press, New York 2012.
- Thomas [2012] – A. Thomas, *Giving Each Person Her Due: Taurek Cases and Non-Comparative Justice*, „Ethical Theory and Moral Practice” (15) 2012, s. 661–676.
- Timmermann [2004] – J. Timmermann, *The individualist lottery: how people count, but not their numbers*, „Analysis” (64) 2004, s. 106–112.
- Wasserman, Strudler [2003] – D. Wasserman, A. Strudler, *Can a Nonconsequentialist Count Lives*, „Philosophy and Public Affairs” (31) 2003, s. 71–94.